

---

■ JULIUSZ DOMAŃSKI

## HUMANIŚCI I SZTUKA PRZEKŁADU

(Włodzimierz Olszaniec, *Od Leonarda Bruniego do Marsilia Ficina. Studium renesansowej teorii i praktyki przekładu*, Warszawa: Instytut Filologii Klasycznej, 2008)

---

Obszerne to studium, zapelnione treścią bogatą i różnorodną, w różne też formy wykładu ujętą, za główny temat ma wczesnorenesansową recepcję piśmiennictwa greckiego. Głównym autorem greckim, którego dzieła stały się przedmiotem tej recepcji przez translację, jest tu Platon, ale obok niego Arystoteles i – okazjonalnie – inni starożytni autorzy greccy. Problematykę tworzą sposoby i techniki przekładania zasadniczo z greki na łacinę, sporadycznie jednak także z obu języków klasycznych, przede wszystkim zaś z łaciny, na języki wernakularne: włoski i hiszpański, kastylijski. Bo wprawdzie terytorium, na którym ta problematyka się wyartykułowała, jest piętnastowieczna Italia, ale ówczesna *sui generis* jedność europejska, intensyfikowana takimi międzynarodowymi imprezami jak oba wielkie piętnastowieczne sobory, zwłaszcza zaś bazylejski, bardzo szybko wyprowadziła dyskusję o sposobach przekładania poza Italię, na Półwysep Iberyjski. Ramy czasowe problematyki translatorskiej tworzy zasadniczo wiek XV, ale inicjuje ją prehumanizm (jak go się nazywa nieraz) wieku XIV, a zatem galeria protagonistów wielkiej filologicznej debaty obejmuje niemałą liczbę osobistości od Petrarcki do Ficina. Zgodnie z tytułem, przedmiotem książki są zarówno zagadnienia teoretyczne przekładu, jak i translatorska praktyka piętnastowiecznych tłumaczy. Co się zaś zwłaszcza tej praktyki tyczy, w centrum uwagi autora znajdują się obaj najważniejsi piętnastowieczni tłumacze Platona: Leonardo Bruni Aretino z pierwszej i Marsilio Ficino z drugiej połowy quattrocenta. A oto bardziej szczegółowa, choć zarazem i ogólnikowa, i schematyczna, relacja z zawartości książki.

Na książkę składa się pięć rozdziałów, poprzedzonych całością, której autor nadał kokietyjny nieco tytuł *Ad instar praefationis* (5–11), a która mimo tej kokietyjnej sugestii i swoich skromnych rozmiarów bardzo instruktywnie wprowadza w problematykę, pokazując, jak to w XIV wieku Petrarca nie mógł zrealizować swoich grezystycznych tęsknot i jak mało skuteczne były również próby przekładania z greki podejmowane z jego inspiracji przez jego czternastowiecznych współczesnych oraz następców. Spełnienie warunków, w jakich te potrzeby miały zostać zaspokojone, przez Coluccia Salutatię, genialnego intelektualistę i menadżera w jednej osobie, przedstawia opatrzony tytułem „U początków renesansowej teorii przekładu” rozdział pierwszy. Rozpoczyna się on od starożytnej jeszcze historii i teorii przekładów i na jej tle najpierw analizuje pierwszą piętnastowieczną teorię przekładu Leonarda Bruniego, a następnie nawiązującą do niej anonimowo (bez wymienienia nazwiska) teorię Giannozza Manettiego, obie towarzyszące praktycznej pracy translatorskiej tych humanistów, wreszcie zaś skąpe, raczej teoretyczne wypowiedzi najbardziej owocnego piętnastowiecznego tłumacza Platona, Marsilia Ficina (13–52). Zawarty w tym rozdziale dyskurs efektownie zamyka się ponownym nawiązaniem do petrarkiańskiego punktu wyjścia, obrazującym ogromny postęp, jakiego nie tylko w przyswojeniu imponującej liczby tekstów greckich, ale i w wysokiej jakości przekładów – paralelnej niejako do bogactwa refleksji teoretycznej – dokonał włoski *quattrocento*. Rozdział drugi, „Controversia Alphonsiana: polemika między Alonsem de Cartagena a Leonardem Brunim na temat nowego przekładu Etyki Nikomachejskiej” (53–84), nie tylko przedstawia rozwój teoretycznej myśli translatorskiej Leonarda Bruniego, ale też – i to stanowi bodaj jeszcze cenniejszy składnik tego rozdziału – ukazuje sylwetkę mało do niedawna znanego hiszpańskiego polemisty Bruniego. Stwarza to okazję do dalszego wzbogacenia zarówno teoretycznej problematyki translatorskiej, jak i obserwacji dotyczących cech przekładów, przy czym postać i działalność Alonsa de Cartagena, tłumaczącego autorów łacińskich na język kastylijski, rozszerza problematykę teoretyczną i obserwacje z dziedziny praktyki translatorskiej na język wernakularny. Rozdział trzeci, „W kręgu uczniów Chrysolorasa: Iacopo Angeli de Scarperia, Leonardo Bruni i pierwszy łaciński przekład Listu pseudo-Arysteasa” (85–139), wraca do humanistycznego włoskiego kontekstu działalności translatorskiej Leonarda Bruniego. Kontekst ten pozwala skonfrontować na nowo praktyczne aspekty sztuki translatorskiej i myśl teoretyczną Bruniego

o przekładzie z przekazanym na dobrą sprawę anonimowo, a różnymi osobistościami przez dotychczasowych badaczy przydzielanym piętnastowiecznym przekładem z greki na łacinę, a także podjąć próbę ustalenia – w wyniku tej konfrontacji – autorstwa przekładu. Rezultat zaś jest taki, że dokładna analiza słownictwa i cech formalnych tego przekładu każe go autorowi książki uznać za przekład nie Bruniego, jak niekiedy myślano dotąd, lecz Iacopa Angelego de Scarperia, przy czym w obrębie rozdziału Włodzimierz Olszaniec pomieścił, niby gigantyczny przypis dokumentujący tę tezę, edycję krytyczną owego przekładu. Edycja ta oddziela, wizualnie niejako, trzy rozdziały zbudowane z jednego typu dyskursu od dwu rozdziałów końcowych. O tych końcowych także powiedzieć można, że zajmują się kontekstem piętnastowiecznej włoskiej sztuki translatorskiej, i to w aspekcie rozwojowym, ale dyskurs jest w nich inny, całkowicie analityczny i tekstologiczny. Rozdział czwarty mianowicie, „Teoria i praktyka: *Gorgiasz* Platona w łacińskim tłumaczeniu Leonarda Bruniego i Marsilia Ficina” (141–196), to po prostu porównawcza analiza językowa – leksykalna, frazeologiczna, stylistyczna – dwu przekładów dialogu Platona, wyraźnie pokazująca dwie rzeczy: po pierwsze, że Ficino korzystał z przekładu Bruniego, a po drugie, że, korzystając, przekład poprzednika zmieniał według precyzyjnie przez autora rozeznaczonych i opisanych kryteriów i zarazem czynił go zupełnie własnym. Rozdział piąty zaś, „*Emendatio in vertendo*: koniektury humanistycznych tłumaczy w pismach Platona” (197–218), wobec faktu, że koniektury poczynione w greckim tekście Platona przez Ficina były dotąd rozpoznane i przez późniejszych wydawców tego tekstu wykorzystane (choć nie zawsze przyznawali się do tego i nieraz podawali jego koniektury jako własne), poświęcony został przede wszystkim wykazaniu, że koniektury do tekstu greckiego wprowadzał także Leonardo Bruni. Książkę zamyka podsumowanie – paralelnie do wstępu opatrzone zlatynizowanym greckim tytułem *Epilogus* – znakomicie punktujące i syntetyzujące wyniki badań (219–222), bogata bibliografia (wielojęzyczna, choć ze zrozumiałych powodów z przewagą włoskiej, i również, już odrobinę ludycznie, opatrzona zlatynizowanym greckim tytułem) z wyodrębnionym (też opatrzonym tytułem łacińskim) wykazem wykorzystanych rękopisów i starodruków (223–234) oraz włoskojęzycznym streszczeniem (235–237) i (z łacińskim tytułem) indeksem imion własnych (239–241). Wewnątrz książkę zdobi pięć fotografii pojedynczych kart rękopisów i starodruków (również anonsowanych na końcu po łacinie jako *Index tabularum*).

Kończąc tę uproszczoną relację z treści książki, spróbuję pokrótce scharakteryzować jej ujęcie faktografii i problematyki translatorskiej, a także w paru słowach określić, co jest jej istotnym osiągnięciem badawczym.

Od strony faktograficznej (i, można rzec, prozopograficznej) centralną w niej postacią jest Leonardo Bruni, choć w tytule mamy dwu bohaterów: Bruniego i Marsilia Ficina. Wzajemna ich relacja oraz odmienność i doniosłość roli każdego z nich to jeden z głównych przedmiotów badań autora, a ich precyzyjne opisanie to jedno z najważniejszych osiągnięć tej książki, przedstawione syntetycznie w epilogu. Inny zaś ważny przedmiot badań to teoria przekładu towarzysząca obfitej i pionierskiej twórczości Bruniego jako tłumacza z greki na łacinę. Nie tylko tło, ale też kontekst społeczno-kulturowy ściśle zespolony z postacią i twórczością Bruniego licznymi współzależnościami i współoddziaływaniami tworzy spora liczba innych osobistości Bruniemu współczesnych lub nieco od niego późniejszych, uprawiających identyczną lub podobną twórczość translatorską. Najważniejsze z nich pojawiły się już w powyższej relacji, gdzie próbowałem krótko, hasłowo, określić ich istotne dla dyskursu autora funkcje. Są to, kolejno: Giannozzo Manetti, Alonso de Cartagena, Iacopo Angeli de Scarperia, Marsilio Ficino. Ich działalność translatorska oraz towarzyszące jej mniej lub bardziej obfite wypowiedzi o własnych i cudzych przekładach składają się na ów tak istotny dla kultury renesansu najpierw włoskiego, a potem też innych krajów Europy XV wieku, element recepcji dziedzictwa antycznego, jakim jest przyswojenie Europie ówczesnej i późniejszej piśmiennictwa starożytnych Greków. Omawiana książka poprzestaje na jednym tylko tego piśmiennictwa okazie, ale jakim! Zarówno myślowo, jak i językowo i artystycznie dialogi Platona należały do najtrudniejszych, ale też najowocniejszych zadań translatorskich.

Nie tylko jednak dzięki tej wysokiej randze starożytnego autora i jego dzieła i nie tylko dzięki wspomnianemu wcześniej bogatemu, a spójnemu kontekstowi działalności i refleksji translatorskiej piętnastowiecznych tłumaczy książkę Włodzimierza Olszańca można zakwalifikować – w trybie *pars pro toto* – jako monograficzne opracowanie problematyki translatorskiej w sensie o wiele szerszym i bardziej generalnym. Nie porzucając ani na chwilę empirycznego konkretnego językowego, autor tak skonstruowanej monografii o przekładzie bada ten empiryczny konkret nie tylko na obfitym materiale tekstowym i faktograficznym, ale też konfrontując go z literackimi, ogólnokulturowymi i w znacznej mierze również doktrynalnymi problemami tamtej epoki. Te pierwsze wyznaczają sam język, coraz

lepiej przez piętnastowiecznych tłumaczy poznawana *utraque lingua*, łacina klasyczna i greka, do tych drugich, ogólnokulturowych i w mniejszej lub większej mierze spokrewnionych z doktrynalnymi, to jest z filozofią i teologią – żywa u tłumaczy świadomość współzależności języka i pozajęzykowych treści, które język wyraża i które tak celnie określa właśnie Leonardo Bruni jako *scientia rerum*, stowarzyszonych w jeden system z *litterarum peritia*, od zastosowań retoryki poczynając, a kończąc na teologii chrześcijańskiej, podpowiadającej humanistom potrzebę wzbogacenia ich językowych sprawności biblijną hebrajszczyzną. Dzięki takiej siatce pojęciowej, w książce Olszańca niekoniecznie tak natrętnie jak w tych moich uwagach przywoływanej, ale bynajmniej nie tylko w tle dyskursu obecnej, dochodzi do głosu całe bogactwo teoretycznej problematyki translatorskiej XV wieku: nie tylko prosta dychotomia metod *ad verbum* – *ad sententiam*, wypracowana przez starożytność i jedynie dyskretnie wzbogacona Hieronimowym wyłączeniem z zakresu tej drugiej metody tekstów biblijnych, ale także nowe, trychotomiczne zróżnicowanie się w renesansie metod i praktyk przekładania na dosłowne i dwa rodzaje retorycznych, to jest wierne i swobodne, świadomość potrzeby dostosowania sposobów przekładania do gatunków oraz stylistycznych i rzeczowych właściwości piśmiennictwa, wreszcie zaś – w recepcyjnym, użytkowniczym, a nie badawczym tylko nastawieniu do dziedzictwa antycznego, jakie dominuje w świadomości i często w pracy ówczesnych tłumaczy – cel towarzyszący tej pracy, czyli przeznaczenie i funkcja przekładu. Bogata, jasno i spójnie wyłożona w książce siatka takich kategorii, włączona ponadto w kilkakrotne stwierdzenie faktycznej nieostrości dystynktywnej i wzajemnego przenikania się dwu głównych nurtów umysłowych epoki: humanizmu i scholastyki, oraz nader ograniczonej wartości metodologicznej posługiwania się nimi, stanowi, jak sądzę, istotny walor naukowy, poznawczy tej publikacji, co się tyczy teoretycznej problematyki przekładu.

Od strony bardziej warsztatowej chcę podnieść najpierw wykorzystanie ogromnej – jeśli nie kompletnej, to na pewno bliskiej kompletności – literatury sekundarnej. Na jej tle rysuje się jasno suwerenność wyboru materiału źródłowego i oryginalność nie tylko ujęcia teoretycznej problematyki translatorskiej, ale także i nade wszystko konstatacji zawartych w dwu analitycznych rozdziałach poświęconych *Gorgiaszowi* Platona w przekładzie Leonarda Bruniego i Marsilia Ficina. To nie do przecenienia wkład w empiryczne badania grecko-łacińskiego translatorstwa renesansowych humanistów. Językowej sprawności autora, niekwestionowanego *doctus*

*sermones utriusque linguae*, dorównuje tu jego analityczna dociekliwość, skrupulatność i pomysłowość.

Lektura cudzego tekstu zawsze budzi w czytającym odruchy elenktyczne. Ich skutki w tym wypadku nie były ani liczne, ani poważne. Tu ograniczę je do jednej tylko uwagi formalnej na temat kompozycji. Rozdziały są długie, niektóre bardzo długie. Słusznie i trafnie autor podzielił je na mniejsze całości, które poprzegradzał spacjami i gwiazdkami, ale ich nie ponazywał. Szkoda, bo celne śródtytuły ułatwiłyby lekturę oraz zapamiętanie treści. Pół biedy jeszcze w pierwszych trzech rozdziałach, gdzie dyskurs toczy się wartko i w percepcji nie jest ciężki. Gorzej w końcowych dwu rozdziałach analitycznych, znacznie trudniejszych w czytaniu, także dlatego, że gęsto w nich od greckich i łacińskich cytatów. Szczególnie ciężki, bo i bardzo długi, jest rozdział czwarty. Autor starał się w nim pogrupować analizy w szeregi zjawisk tak lub inaczej sobie pokrewnych, jednorodnych. Słusznie nie trzymał się toku tekstu Platona, kolejności pojawiania się tych kwestii w Platońskim dyskursie. Doceniam ten wysiłek. Może jednak dałoby się zrobić jeszcze coś więcej: ponazywać te grupy. Zabieg wymagałby od autora pracy niewiele więcej inwencji, użytkownikowi zaś książki ułatwiłoby zapanowanie nad tekstem obu rozdziałów. Analityczny charakter tych rozdziałów może też sprawiać wrażenie, że to po prostu aneks materiałowy i że wskutek tego książka kończy się trochę *ex abrupto*. Zapobiega jednak ostatecznie takiemu wrażeniu krótki, syntetyczny epilog.

Książka Włodzimierza Olszańca – rozprawa habilitacyjna młodego adiunkta Instytutu Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego – ma wszystkie cechy naukowego profesjonalizmu. Jest specjalistyczną rozprawą filologiczną o technicznych problemach przekładania, wnikającą w subtelne i skomplikowane struktury obu języków klasycznych, a niejako przy okazji – w techniki translatorskie dwu romańskich języków wernakularnych: włoskiego i kastylijskiego; autor jest zresztą nie tylko filologiem klasycznym, ale też italianistą. Zarazem jednak ta w najwyższym stopniu specjalistyczna rozprawa dotyczy tej dziedziny twórczości literackiej, która – przez długie lata naszej epoki niedoceniana, traktowana w potocznej świadomości, ale czasem i przez literaturoznawców, jako mniej ważny tej twórczości obszar – dopiero od stosunkowo niedawna zyskuje coraz mocniejszy status zjawiska kulturotwórczego szczególnej wagi nie tylko dla piśmiennictwa dawnej Europy, ale też na przykład dla filozofii i myśli religijnej. Na ten kulturotwórczy status dawnego translatorstwa autor omó-

wionej tu książki zwraca baczną uwagę i stara się go ukazać w taki sposób, żeby był dobrze widoczny i zrozumiały także dla tych, którzy nie są jego współpracownikami. Czyni to zarówno w warstwie eksplikatywnej, jak i stylistycznej swojego eleganckiego i z troską o jasność budowanego dyskursu, i to skutecznie, niezależnie od wyrażonego powyżej postulatu zwiększenia tej skuteczności. Jego książka, bardzo starannie i pięknie wydana, zasługiwała z tego powodu na większy nakład i szersze rozpropagowanie księgarskie, niż jej mogła zapewnić niszowa firma Instytutu Filologii Klasycznej Uniwersytetu Warszawskiego.

